№ 28.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 13 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
12 Listopada 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele 23. po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza ś. 9. 18, 26.

Treść. Proszony Zbawiciel od przełożonego Synagogi, aby mu córkę konającą ożywił, gdy szedł do niego, w drodze uleczył niewiastę krwią płynącą, która dotknęła się z wiarą szaty Jego. A przyszedłszy do domu choréj, i zastawszy ją już umarłą, wziął ją za rękę, i natychmiast ożyła. Rozgłos zaś tego cudu rozszedł się wszędzie.

Na dwa ważne cuda ukazuje nam dzisiejsza ewanielia, t. j. na uzdrowienie niewiasty krwią płynącéj, i na wskrzeszenie dziewczyny umarłéj. Dla ich ważności ewanieliści nawet zapisali nazwisko ojca umarłéj, Jair, aby znane to nazwisko duchownego żydowskiego, nawet wtedy gdy apostołowie wiarę Chrystusa opowiadali, było poręczeniem prawdziwości cudów przez Chrystusa uczynionych, a przez nich głoszonych. Zarówno w pierwszym jak i drugim cudzie pokazuje się nieporównana dobroć Zbawiciela, śpieszącego chętnie na pomoc we wszystkich potrzebach ludzkich. Przełożony bóżniczny niezawodnie już wszelkich był użył środków mądrości i nauki ludzkiéj na uzdrowienie córki zchorzałéj, a w ostatnim dopiero razie udał się do Zbawiciela z prośbą o zdrowie córki. Lecz jakżeż ta prośba wiarę słabą pokazuje! *Nauczycielu córka moja dopiero umarła, ale połóż na nią rękę, a ożyje.* Jeżeli Chrystusa uważał za człowieka, położenie ręki cóż mogło poradzić umarłéj? Jeżeli go uważał za Boga, to moc Boska równo w oddaleniu jak i w bliskości jest dostateczną i skuteczną. A przecież Jezus teraz nie zważa na to, i widząc smutek bliski rozpaczy w twarzy i słowach ojca stroskanego, zmierza natychmiast ku jego domowi. Jakże znowu odmiennem jest i pełném wiary znalezienie się niewiasty krwią płynącéj! Przełożony synagogi biegły w Piśmie i wykładzie proroków, wiedząc o cudach Jezusa i widząc je, niemal wątpi o Nim, o Jego Boskiém pochodzeniu: niewiasta zaś krwią płynąca od lat 12, i już przez chorobę zubożała, mówi w sobie: o gdybym się tylko szaty Jezusa dotknęła będę uzdrowioną. I z tą wiarą mocną i ufnością dotyka się szaty Jego, i w téj chwili zdrowie odzyskuje zupełne. Pochwała jaką usłyszała z ust Jezusa: *ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła*, była dla niéj nagrodą, otuchą, a dla nas nauką do naśladowania. Podobnież wielkiemi nieraz nieszczęściami dotknięci, gdzież się udajemy o pomoc? oto do ludzi, do rozumu, tak jak przełożony synagogi; a dopiero gdy zawiedzeni jesteśmy, udajemy się do Boga, i czyż wszyscy nawet, a zwłasza dziś w czasach bezwiary? I jakaż to nasza wiara, jak niepewna, jak wachająca się, pomimo, że skutki wiary i ufności zawsze są pewne. *O! gdybyście mieli wiarę wielkości ziarnka gorczycy, przenosilibyście z miejsc swych góry*, powiedział Jezus. Wszak cuda i dziś się dzieją, i dziać będą, aż do końca świata. Niedaleko potrzeba szukać Najcudowniejszego Pana: jest On zawsze z nami w swym Sakramencie, w naszych świątyniach. Jeżli tak skutecznem było niewieście dotknięcie się szat Jezusowych, a jakże skuteczniejszém bydź musi, Jego pożywanie i przyjęcie do serca swojego! Lecz wiary na to potrzeba, równéj wierze niewiasty: i dla tego, że słabą mamy wiarę, piérwej o dar wiary i ufności prosić nam Boga należy, bez któréj prośba nasza najtkliwsza byłaby bezowocną. Przyszedłszy Zbawiciel w dom przełożonego synagogi, gdy zastał córkę jego umarłą, a wszystko już gotowe do pogrzebu, powiedział, że ona spi; a kazawszy ustąpić wszystkim, ujął dziewczynę za rękę i zaraz ożyła. On śmierć nazwał snem, bo umarli nie zginęli, lecz tylko zasnęli do czasu, wolą Jego mając bydź kiedyś wskrzeszeni. Z tego snu chociaż tak długiego, On mógł zbudzić docześnie ciało, On może także zbudzić i duszę. Albożto i dusza nie umiera? Ach ona prędzéj nawet podlega słabościom niż ciało, i nawet bliższą od niego jest śmierci! Dla niéj chorobą śmiertelną i oraz śmiercią jest grzéch, z którego powstanie jest ożywieniem cudownem, a ludzkim sposobem dokonać się nie może, lecz tylko sprawi je Ten, który śmierć doczesną dziewczyny snem nazwał; a jak Mu łatwo było ożywić umarłą dziewczynę, tak z tąż łatwością i dobrocią śpieszy chętnie na ożywienie duszy ludzkiéj, przez grzech umarłéj. Ojciec stroskany jednę tylko miał myśl o zdrowiu i życiu córki, bo jedynaczką była jego: z jéj śmiercią marło wszystko w domu dla niego.

I chrześcijanin duszę ma tylko jednę, a gdy ta zachoruje, a co większa, gdy umrze, co tak często się trafia, w zepsutém świata moralnie powietrzu, kto mu tę stratę wynagrodzi, co mu jest bliższém i milszém nad duszę? czy honory, czy bogactwa, czy posiadanie świata całego? *Ach cóż pomoże człowiekowi chociażby cały świat zyskał, gdy swoję duszę zatraci?* powiedział Zbawiciel, zwracając naszę uwagę i staranie na to co nam powinno bydź najmilsze, najdroższe, a co tak łatwo można postradać. Przeto w największéj staranności duszę swą zachować należy, strzegąc ją od gréchu i jego okazyi, jako od najgroźniejszego niebezpieczeństwa: gdy mimo téj czujności duszę zajmie słabość gréchowa, która też nawet może się w śmierć prędko wyrodzić, wszak niedaleko jest Cudotworny Lekarz Jezus: proszony z wiarą i żalem pokutnym, wyrwie z szponów śmierci duszę jedynaczkę naszą: uczyni to, bo nas o tém zapewnił, bo jako Najdobrotliwszy, nie chce śmierci grzésznika, lecz jego nawrócenia i życia.

Dnia 10. Listopada.

Żywot Ś. Homobona Kupca. r. 1197.

Homobon, co znaczy: *człowiek dobry,* imieniem już swojém ze chrztu uprzedzał o swéj przyszłéj świątobliwości. Urodził się w Kremonie w Lombardyi, z rodziców stanu miejskiego. Ojciec jego był kupcem średniodostatnim; sam uczciwy wychowywał tego synaczka w bojaźni Bożéj, nauczając go słowem i przykładem unikać gréchu, a miłować cnotę. Homobon dorósłszy, oddał się kupiectwu, sprawując się w tym stanie najpoczciwiéj, chroniąc się oszukania i kłamstwa, a sprawiedliwość w kupnie i sprzedaży zachowując. Pobożność w sercu jego wcześnie wpojona ustrzegła go od niebezpieczeństwa zwyczajnego kupcom, t. j. od łakomstwa, i przywiązania do rzeczy ziemskich. Święty młodzieniec był skromny w słowach i czynach, lubiony od wszystkich, i tak uczciwy, że wkrótce pozyskał dla siebie miłość całego miasta Kremony. Szczególniéj zaś posłusznym był rodzicom, i dla przypodobania się ojcu ożenił się z osobą równego mu stanu daną sobie od ojca, i żył z nią w zupełnéj czystości małżeńskiéj. Po śmierci ojca mogąc już rozrządzać swoją osobą i majątkiem, umyślił oddać się Bogu szczególniej, i zbierać według ewanielii skarby nie na ziemi lecz w niebie, gdzie one nie giną, lecz posiadających je wiecznie uszczęśliwiają. W tym celu zaczął ubogim rozdawać obfite jałmużny z taką miłością ku nim, iż nie czekał aby go proszono, lecz sam się dowiadywał o ich potrzebach, przynosząc im pomoc potrzebną: dla czego nazywano go zwykle: Ojcem ubogich. Prócz tego cieszył strapionych, nawiedzał chorych, napominał błądzących, wybaczał z serca swym nieprzyjaciołom; słowem, czynił wszystkim dobrze jak tylko mógł, i ćwiczył się w uczynkach miłosiernych tak ciała jak duszy, o ile mu jego sposób do życia kupiecki dozwalał. Żona jego widząc że tak był szczodrym w jałmużnach, obawiając się wielce niedostatku, prosiła go, aby się oszczędzał i nie rozpraszał majątku: a gdy to nie pomogło, poczęła się z nim ostro i po grubiańsku obchodzić. On zaś wszystko to znosił pokornie i łagodnie; imówił jéj: że co się daje ubogiemu, to się daje samemu Chrystusowi, który jałmużnikom przyrzekł wieczne nagrody; że nie zginie to co się daje ubogim, lecz składa się w miejsce bezpieczne, i pożycza się na procent stokrotny samemu Bogu, jak świadczy Pismo ś.; że jałmużna oczyszcza duszę z gréchów i wyjednywa łaskę i miłosierdzie Pańskie miłosiernym; że królestwo niebieskie jest do kupienia, i nabyć je można jałmużną daną ubogim; że nigdy dosyć nie potrafimy odwdzięczyć Bogu za Jego miłość, osobliwie za łaskę dania się nam w Najśw. Sakramencie; że wszystko co mamy należy do Boga, i Jemu też zwracać winniśmy przez ręce ubogich. Tymi i podobnymi dowodami Homobon starał się przekonać żonę o potrzebie pełnienia uczynków miłosiernych, zachęcając ją, aby i ona w w tym celu przyłączyła się do niego, dla wspólnéj obojgu nagrody w niebie, a tym czasem jałmużn czynić nie przestawał, Jak zaś jałmużny jego podobały się Bogu, okazało się to nawet z niektórych cudów. Dnia jednego, gdy Homobon wracał z kościoła, a wielu ubogich szło za nim prosząc o chléb, gdyż natedy w Kremonie był głód wielki, on z kosza który mu w niebytności żony do domu przyniesiono, większą część chleba miedzy owych ubogich rozdał; aż wieczorem znalazł w koszu tyle chleba ile go wydał na jałmużnę, ale daleko bielszego i smaczniejszego. Innego razu idąc do swego folwarku, niósł kilka butelek wina dla robotników pracujących w jego ogrodzie, gdy go spotkali na drodze ubodzy, prosząc aby im dał pić wina. Homobon najchętniéj rozczęstował to wino między nich, tak że próżne butelki zostały: a bojąc się hałasów żony, nalał butelki wodą i przeżegnał je. Robotnicy pijąc z tych butelek, znaleźli dobre wino, i pytali Hombona zkądby takiego dostał? On myśląc że z niego żartują, gdy sam skosztował, przekonał się że prawdą było co mówili. Podziękowawszy więc Bogu, zamilczał o tém co się stało; ale Bóg zrządził że się rzecz wydała przez służących, widzących jak butelki nalewał wodą, która się potém w wino zmieniła. Był on także wielce przywiązany do modlitwy, i można mówić że całe życie na niéj trawił, gdyż nie tylko modlił się w czasie na nabożeństwo wyznaczonym we dnie i w nocy, ale nawet często go uważano modlącego się pocichu nawet wtedy gdy interesa kupieckie załatwiał. Przez wiele lat zwykł był chodzić w nocy do kościoła ś. Idziego, blisko swego domu, a ksiądz zakrystyan otwierał mu go, że z wielkiém nabożeństwem bywał na jutrzni i pacierzach porannych, po czém jeszcze kilka godzin klęczał przed obrazem Ukrzyżowanego, i N. P. a potém słuchał mszy ś. z takiém skupieniem ducha, iż budował wszystkich na niego patrzących. Jego życie święte i przykładne było powodem wielu grzesznikom do pokuty i nawrócenia się, a heretykom do porzucenia swych błędów. Gdy zaś czas jego zejścia nadszedł, on według zwyczaju, w nocy d. 13 Listop. 1197 r. poszedł do tegoż kościołka na jutrznią, i został już aż do mszy: w któréj gdy kapłan mówił: *Gloria in excelsis Deo*, on wyciągnąwszy ręce padł na ziemię, czego nikt nie uważał, bo często w téj postawie mszy ś słuchał; ale widząc że nie wstaje na ewanielią według zwyczaju, ludzie będący przy nim zbliżyli się podnieść go, aż ujrzeli go umarłym. Gdy się w mieście dowiedziano o jego śmierci, lud tłumnie przybiegł do uczczenia świętego ciała, zwłaszcza ubodzy, opłakując stratę dobroczyńcy swego.

Działy się zaraz i cuda świadczące o jego świątobliwości, dla których Innocenty III papież roku następnego 1198. wpisał go w poczet świętych.

Nie masz stanu niebezpieczniejszego zbawieniu, jak kupiectwo: a ś. Homobon przykładem swoim pokazał, że unikając łakomstwa i oszukaństwa, a zachowując uczciwość, rzetelność, będąc pobożnym i miłosiernym dla ubogich, nawet i w tym stanie można bydź zbawionym, i stopień wysokiéj Świętości osiągnąć.—

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Po Bogu mają cześć największą dla Mojżesza i starców. Na wspólnych zgromadzeniach nie wolno im splunąć ani przed siebie, ani na prawo. W dzień święty Sabbatu, nie tylko nie palą ognia, i pokarmów nie gotują, lecz nawet nie ruszą się z miejsca. Pod względem zaś czystości w zachowaniu ochędostwa, zachowują najściśléj przepis nakazany przez Mojżesza; w Sabat nawet i tego niewolno. Dzielą się na cztery klassy, i ci którzy są w ostatniéj, tak dalece niższymi się bydź sądzą od innych, iż gdyby tylko dotknęli się przypadkowo brata z klass wyższych, muszą się zaraz oczyszczać, tak jak gdyby dotknęli się rzeczy świętéj, do któréjby im nawet zbliżyć się nie było wolno. Żyją zwykle bardzo długo, i wielu z nich dochodzi lat stu, czego przyczyną jest proste a zdrowe pożywienie, i porządek życia. W nieszczęściu okazują odwagę nadzwyczajną. Wierzą o nieśmiertelności duszy, lecz co się tyczy miejsca nagrody dusz cnotliwych ludzi, a kary złych, mniemania ich są błędne, jakoby zaczerpnięte z greckich poetów. Wielu z nich ma zdolność przewidywania przyszłości; co przypisują czytaniu ustawicznemu ksiąg świętych i prorockich, tudzież sposobowi prostemu i skromnemu, w jakim życie prowadzą. Nie ma u nich niewolników, gdyż niewolę uważają jako największe pokrzywdzenie natury ludzkiéj. Uznają że Bóg rządzi wszystkiém i że bez Jego woli nic się w świecie nie dzieje. Nie chodzą do kościoła z innymi Izraelitami, i nie ofiarują krwawych ofiar. Lecz posyłają do kościoła różne inne ofiary i dary, a szczególniéj starają się utrzymać w czystości swe dusze, aby je oddać Bogu jako ofiarę woni najmilszéj. Nie chcą zaś dla tego iśdź do kościoła, aby tam nie skalać się w zgromadzeniu tylu ludzi, których życie mniéj jest czystém, niż Esseńczyków. Przykładają się do rolnictwa i do innych rzemiosł spokojnych, co ich odrywa od stosunków ze światem. Ich nauki nie mają za przedmiot filozofią lub fizykę, lecz moralność i księgi Mojżesza. W dnie sabbatu zgromadzają się w swych synagogach (bożnicach), gdzie każdy zasiada według swego stopnia godności i wieku. Ieden z nich czyta, a inny z najuczeńszych wykłada i objaśnia rzecz odczytaną. W mowie swojej używają wiele porównań, przypowieści, obrazów, na wzór starożytnych. Są także niewiasty, które zachowują toż samo prowadzenie życia esseńskie, i które stósownie dla siebie mają też same reguły, takiż nowicyat, próby i też same ćwiczenia. One bywają na naukach w dni święte Sabbatu, w tych bożnicach co i mężczyźni, lecz oddzielone od nich murem przeszło cztery łokcie wysokim; aby mogły słyszeć głos mówiącego, same nie będąc widziane. Niektórzy tylko z Esseńczyków zawierają związki małżeńskie, a tak oni jak i żony ich tenże sam sposób życia co i inni Esseńczycy prowadzą." —

Oto są owi sławni Esseńczycy, za wzór życia społecznego, doskonałego, od wielu pisarzy dawniejszych i nowszych przedstawiani: a którzy odciąwszy ich błędy niektóre religijne, pokazujące że religia Mojżeszowa owa jedyna gwiazda świécąca ludzkości wśród czarnéj nocy powszechnego bałwochwalstwa, już wtedy blednieć zaczynała, i pominąwszy dziwactwa i drobiazgowości dowodzące, że ówcześni Żydzi mieszali już zabobonne podania swych przodków do przepisów prawa, i nawet na równi je z prawem samém stawiali, a o co ich późniéj tak często Chrystus strofował, jednakże zaprzeczyć nie można, że cały układ, sposób życia i postanowienie Esseńczyków, pokazują już u Żydów rozszerzoną i wydoskonaloną klasztorność, bardzo podobną życiu zakonników chrześciańskich. Jeszcze podobniejszymi im od Esseńczyków, a nawet surowszego życia niż Esseńczykowie byli tak zwani TERAPEUCI, żydowscy pustelnicy i zakonnicy, mieszkający w Egipcie. Za czasu bowiem Ptolomeuszów Egipskich królów, gdy kraj żydowski był prowincyą królestwa Egipskiego, wielu Żydów pobranych już to jako żołnierze, już jako koloniści osiedli w Egipcie, zamieszkując po wsiach i miastach, a szczególniéj w stolicy królestwa Aleksandryi. Wielu z nich nawet zapomniało języka ojczystego, i dla tego przekład ksiąg świętych z żydowskiego na język grecki dokonany, a zwany: *70 tłumaczów,* był dla nich wielce dogodny. Lecz zdala będąc od kraju rodzinnego, postawieni pomiędzy z jednéj strony bezecném bałwochwalstwem, z którego Egipt słynął od wieków, a z drugiéj strony marzeniami i błędami filozofów, których pełne było miasto Aleksandrya, i gdzie nawet szkoła sławna tak zwana Aleksandryjska znajdowała się, niektórzy z Żydów onych egipskich unikając i bałwochwalstwa i niewiary filozoficznéj, usunęli się zdala od miast, i około jeziora Merys pobudowawszy sobie celki ubogie, samotnie, lub w zgromadzeniach odrębnych, zwanych: Semniony, Monasterya, żywot surowy prowadzili, czas spędzając na modlitwie i rozmyślaniu rzeczy Boskich, a żyjąc tylko chlebem i wodą. Tak więc niedługo przed przyjściem na świat Chrystusa, naród żydowski posiadał 4 rodzaje postanowienia zakonnego: Eliaszów, na górze Karmelu i około rzeki Jordanu; Rechabitów żyjących po wsiach; Esseńczyków niedaleko morza martwego; i Terapeutów egipskich: z tych zaś wszystkich bez wątpienia najdoskonalszymi byli zakonnicy postanowienia. Eliaszowego, jako biorący początek od tak wielkiego i świętego męża, a wiarą w przyszłego Messyasza prawdziwi chrześcianie, trzymający się Pisma i proroków, a niezepsute i chwalebne podania przodków u siebie przechowujący.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Następuje tuż obok, KAPLICA PENITENCYARSKA, pod tytułem N. P. Niepokalanego Poczęcia. Wystawiona r. 1351 przez Bodzantę Jankowskiego biskupa krak: odnowiona zaś r. 1520 przez Jana Konarskiego biskupa krak: i przez Felicyana Szaniawskiego także bisk. krak. r. 1720. W niéj ołtarz marmurowy, z obrazem Ś. Joachima. W niéj są nagrobki marmurowe spoczywających tu obu biskupów wspomnionych: Jana Konarskiego (w kamienną trumnę złożonego), biskupa wielkiéj świątobliwości, i bardzo ulubionego Ś. Kazimirzowi królewiczowi i patronowi polskiemu, a na którego ręku, jak pisze Starowolski, święty ten wyznawca, duszę swą czy-

stą Bogu oddał, fundatora spowiedników katedralnych, zmarłego r. 1525; tudzież Felicyana Szaniawskiego, zmarłego r. 1732.—Dalej jest KAPLICA KAZNODZIEJSKA, pod tytułem Ś. Jana Chrzciciela, wystawiona przez Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego koronnego, męża wielkich zasług krajowi oddanych, zmarłego r. 1515 i tu spoczywającego. Odbudowano ją zaś r. 1642 z funduszu Jakóba Zadzika bisk. krak. Wyłożona jest cała marmurem, zasklepiona kopułą zdobną w malowania i sztukaterye, a zamykana piękną i kosztowną kratą bronzową. W niej jest ółtarz marmurowy, z obrazem niedawnéj daty, niewiadomo co i kogo przedstawiającym, chociaż wypadałoby, aby kaplica tak pamiątkowa miała obraz myśli pobożnej, przedstawiający istotnie Świętego, którego czci jest poświęcona. Naprzeciw ółtarza jest nagrobek wielki marmurowy, odnowiciela téj kaplicy biskupa Zadzika, dobroczynnością słynnego, fundatora bursy w Jeruzalem zmarłego r. 1642. i tu spoczywającego. Do téj kaplicy dawnemi czasy, królów polskich po ich koronacyi, po przysiędze i namaszczeniu przyprowadzali dwaj biskupi, poprzedzeni przez chorążych, mieczników, senatorów niosących godła królewskie; a ubrawszy ich w strój koronacyjny, t. j. w sandały, albę, barmy, stułę, dalmatykę i kapę, prowadzili napowrót przed wielki ółtarz. Strój ten koronacyjny był wielkiego znaczenia duchownie: ponieważ do jego składu ubiory kapłańskie wchodziły, pokazywał on przeto że król będąc niejako arcypastérzem narodu, powinien bydź stróżem praw Bożych i kościelnych, i nic nigdy nie robić na przekór stanowi duchownemu, którego święte ubranie przywdział w dzień koronacyi na siebie. Takimi też byli po największej części królowie polscy koronowani na zamku, (oprócz Stanisława Augusta ostat. króla, koron. w Warszawie) sprawiedliwi, pobożni, obrońcy kościoła i praw jego. Na przeciwnéj stronie pod ścianą przed kaplicami, znajdowały się dawniéj ółtarze a między nimi ółtarz starożytny P. Jezusa miłosiernego w późniéjszéj restauracyi usunięte. Za kaplicą kaznodziejską jest KAPLICA BOŻEGO CIAŁA, zwana także kaplicą Ś. Andrzeja zbudowana r. 1443 przez Jana Czyżowskiego kasztelana krak. zaś r. 1501 przez Elżbietę królowę polską, żonę Kazimierza Jagielończyka odnowiona, dla złożenia w niéj zwłok Jana Alberta króla polskiego. W ółtarzu marmurowym tutaj będącym jest obraz ś. Jędrzeja apostoła. Naprzeciw zaś ółtarza znajduje się w nyży rzeźbą ozdobionéj pomnik króla Jana Alberta (Olbrachta), z marmuru czerwonego, w kształcie sarkofagu, z posągiem tegoż króla w postawie leżącéj. Napis grobowy opiewa jego przymioty, lata panowania (10) i życia (44). Umarł Jan Albert w Toruniu r. 1501. Wprost wnijścia do kaplicy jest także pomnik piękny z czerwonego marmuru, Jana Choińskiego, biskupa krak. zmarłego r. 1538: lecz zwł ki jego spoczywają w kaplicy Mansyonarskiéj, N, Sakramentu, gdzie pierwéj stał i ten pomnik. Tu także spoczywa ciało Bodzanty Jankowskiego biskupa krak. zmarłego r. 1366. Ta kaplica dla tego nazywa się Bożego Ciała, że w niéj dawnymi czasy wystawiano N. Sakrament przez oktawę uroczystości Bożego Ciała. Było w niéj także wiele śś. relikwii, a szczególniéj część Ciernia z Chrystusowéj korony cierniowéj.

Naprzeciw tej kaplicy, stoi pod ścianą od wielkiego ółtarza: GROBOWIEC KAZIMIRZA WIELKIEGO, króla polskiego, zmarłego r. 1370, po 60 latach życia, a 37 panowania, i tu w posadzce pod grobowcem pochowanego. Grobowiec jest z czerwonego marmuru okazały, podobny robotą i stylem do obu Jagiellońskich, w kaplicy Ś. Krzyża będących, czysto gotycki, otoczony kratą żelazną. Na skrzyni grobowéj jest posąg tegoż króla, w postawie leżącéj, w ubiorze koronacyjnym. W około skrzyni, wśród ozdób gotyckich, w wypukłorzeźbie przedstawione są osoby wyrażające żal i płacz po zmarłym królu. Nad grobowcem na ośmiu lekkich kolumnach wznosi się wielce piękny baldachim. Ółtarz P. Jezusa, o którym była wzmianka, tu się dawniej przy tym grobowcu znajdował. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

Przyszłość papieztwa. Czytamy w *Przeglądzie katolickim*, z Troyes: „Badania nasze nad postępowanime teraźniejszém społeczeństwa chrześcijańskiego, i papieztwem jego głową będącém, skłoniły nas niedawno do rozbierania uważnego, życia i przepowiedni jednéj Świętéj, mającéj wielką sławę w Niemczech i we Francyi w wieku XII, a której nawet jeszcze więcéj przydają wziętości, częste stósunki listowne utrzymywane z ś. Bernardem, chwałą swojego czasu. Mówimy tu o ś. Hildegardzie, która jest temu lat ośmset, przepowiadała o przyszłych losach kościoła, a w pismach jéj czytamy rzeczy, dające się bardzo dokładnie zastósować do czasu w jakim żyjemy. Pisze ona: „Jako wiara katolicka od cza„su swojego założyciela, rozszerzyła się powoli i jako„by stopniami, dopóki nareszcie nie zajaśniala świetnie „w sprawiedliwości i prawdzie, tak również przyjdzie „czas, gdy ona zmniejszać się będzie stopniowo. W owych „dniach lekkomyślności i niedołęztwa, papież tak da„lece spadnie z wysokiego znaczenia, jakie dotychczas „posiadał, iż pod swą tyarą zaledwo obejmować będzie „Rzym, i trochę ziemi okolicznéj. Wielu wtedy ludzi „ludzi wróci nazad do świętéj karności religijnéj, i do „starodawnych zwyczajów. A potém nie wiele już upły„nie czasu, *gdy zjawi się syn zatracenia i bezwstydu*, „który usiłować będzie wznieść się .nawet po nad Boga „samego; lecz Pan zabije go, jedném tchnieniem ust „swoich." — Jeżeli wolno domyślać się przyszłości ze znaków obecnych, wiele rzeczy skłaniają nas wierzyć, że myśli ś. Hildegardy zwracały się na czasy nasze, gdy mówiła te proroczo tajemnicze słowa. W rzeczy samej, porządek moralny zmienia się około nas z szybkością tą samą, jaką widzimy z podziwieniem w postępie sztuk i umiejętności: dzieje dzisiejsze, pod względem wyobrażeń nie są w niczém podobne do czasów przeszłych: powódź bezbożności wzrasta i wznosi się nieustannie: zuchwalstwo bezbożne coraz większe, przechodzi wszystko, co kiedy można sobie było wyobrazić. Tajemnica nieprawości dorasta swéj miary, i przygotowuje tajemnicę najstraszliwszą, surowéj ostatniéj sprawiedliwości Bożéj. A cóż powiemy o dziełach dokonywujących się przez tajne towarzystwa, które objawiają się najwidoczniéj w sposobie dotychczas niezwykłym, tak we Francyi, jak w całéj Europie? Chociażby kto chciał sobie wytłumaczyć wszystko ze strony najlepszéj, jednak na sprawy tajnych towarzystw nie mógłby patrzeć obojętnie. One bowiem nadto często i wyraźnie uderzają na kościół, iżby nie wypadało lękać się w miarę wzrostu ich z każdym dniem, coraz zgubniejszych z nich skutków." —

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*